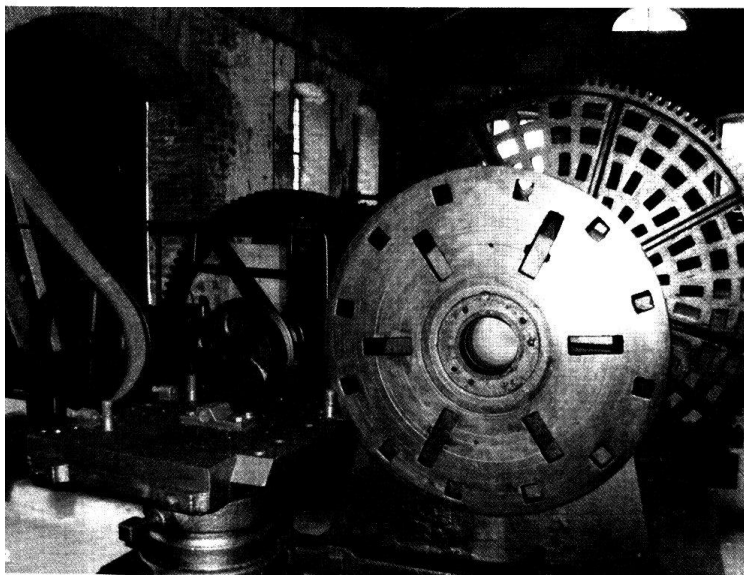


Zabytki hutnictwa i odlewnictwa

Staropolskie Zagłębie Przemysłowe w woj. świętokrzyskim jest najstarszym okręgiem hutniczym w Polsce. Tereny wzdłuż rzeki Kamiennej bogate były w złoża rudy darniowej, drewno i rzeki, które służyły do napędzania fabrycznych maszyn oraz spławiania towarów do Wisły. Badania naukowe potwierdzają, że już w III w. p.n.e. powstawały tu pierwsze kuźniaki, w których wytapiano surówkę. Znacznie później, bo w XVI w., wzdłuż Kamiennej funkcjonowało ponad 60 kuźnic, które produkowały rocznie od 6 do 16 ton żelaza. Największe piecowisko, składające się z 45 dymarek, znajdowało się w Nowej Słupi, ale



ślady po pojedynczych obiektach znaleziono w Małeńcu, Chlewiskach, Bobrzy, Samsonowie, Rudzie Malenieckiej, Nietulisku, Kuźniakach i wielu innych osadach.

W XVII w. hutnictwo i odlewnictwo zaczęło się w tym regionie bardzo dynamicznie rozwijać. Jeszcze przed rozbiorami pracowało 27 hut z wielkimi piecami, tzw. pudlingarniami, do przerabiania surówki na czyste żelazo, walcowniami i wydziałami wyrobów finalnych. Pierwszy taki kompleksowy obiekt powstał w Samsonowie koło Kielc. Huta „Józef” – bo takie nadano jej imię – uważana jest za matkę polskich hut (zob. „Spotkania z Zabytkami”, nr 7, 2008).

Pomysłodawcą utworzenia na ziemi kieleckiej dużego ośrodka przemysłu odlewniczo-hutniczego przy wykorzystaniu surowców lokalnego pochodzenia był Stanisław Staszic.

1 | Budynki pudlingarni i walcowni

2 | 3 | 4 | Przykłady urządzeń dawnej techniki eksponowane w muzeum w Sielpi

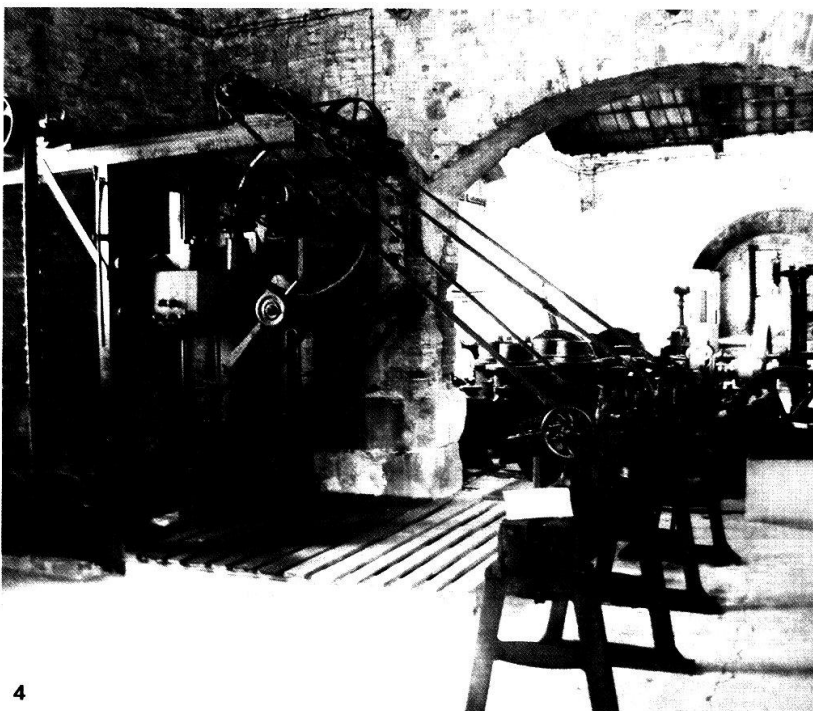
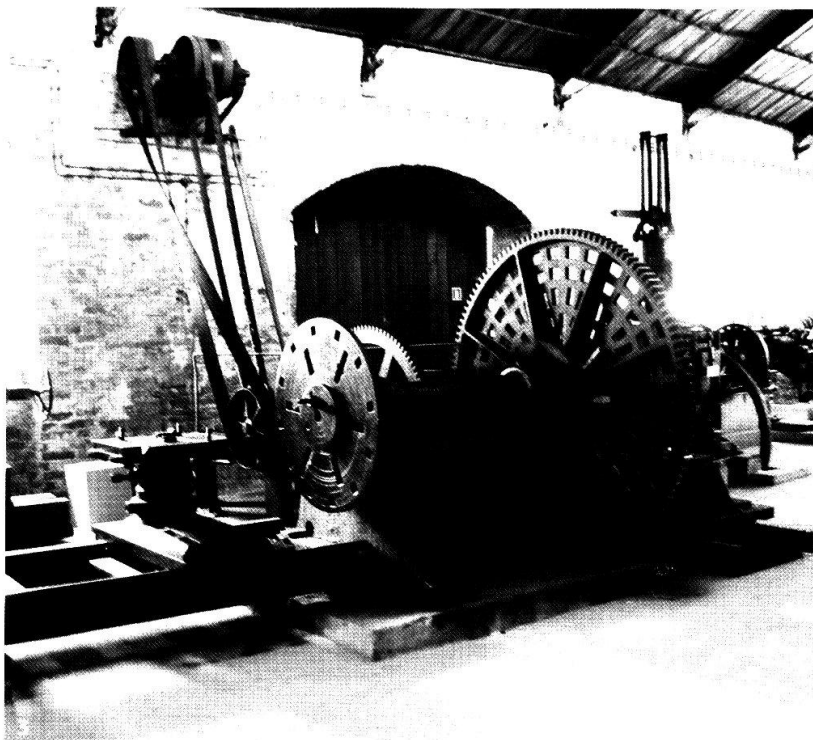
Jego sztandarową i największą inwestycję stanowił zakład w Sielpi – niewielkiej wsi przy trasie Kielce – Końskie. Projekt zakładu wraz z całym zapleczem socjalno-administracyjnym wykonali wspólnie St. Staszic i książę Ksawery Drucki-Lubecki, przy współpracy Filipa de Girarda, znanego założyciela fabryki Iniarskiej w Żyrardowie.

Budowę rozpoczęto w 1821 r., a część produkcyjna była gotowa w 1835 r. Dwie hale wyposażono w najnowsze tokarki, strugarki, wiertarki promieniowe produkcji angielskiej. Najstarsza, bo z 1741 r., była maszyna do wytaczania tulei do wozów konnych. Turbiny i wszystkie urządzenia napędzały dwa ogromne koła, poruszane wodą z rzeki Czarna Konecka; jedno miało średnicę 9 m i było największym tego typu urządzeniem w Europie.

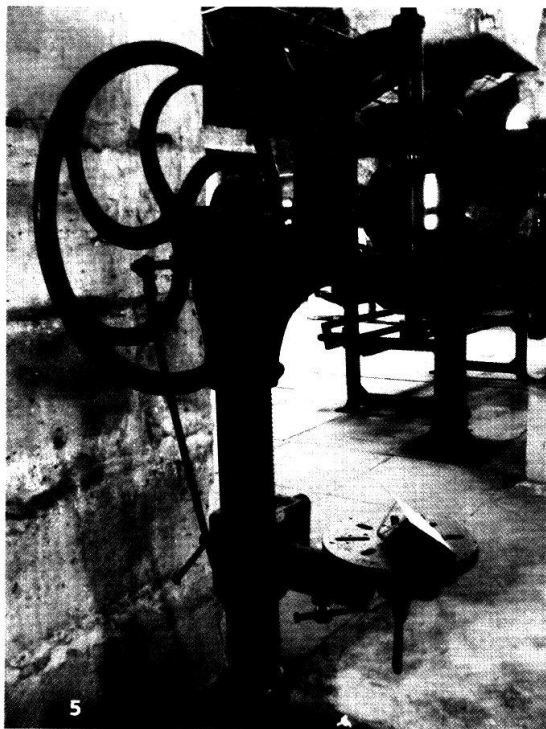
Drugi etap budowy realizowano w latach 1835-1842 przy wydatnym udziale finansowym Banku Polskiego. Postawiono okazały budynek administracyjny, osiedle robotnicze z 29 domkami, szkołę i wiejski szpital.

W Sielpi wytwarzano narzędzia rolnicze i części zamienne, akcesoria kowalskie oraz całą gamę galanterii żelaznej i odlewy artystyczne, m.in. drzwiczki ozdobne do kuchni i pieców kaflowych, odważniki wagowe różnej wielkości, kręcone schody, konstrukcje ławek parkowych, pompy studzienne. Fabryka prosperowała znakomicie do początku lat dwudziestych XX w. Symptomy kryzysu pojawiły się, gdy dominującą rolę w przemyśle hutniczo-metallurgicznym zaczęło przejmować Zagłębie Dąbrowskie, bogatsze i zasobniejsze w surowce. Wreszcie doszło do tego, że we wrześniu 1924 r. zakład zamknięto i przez dziesięć lat stał nieczynny.

Przypomniano sobie o nim dopiero w 1934 r. W Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie wpisano



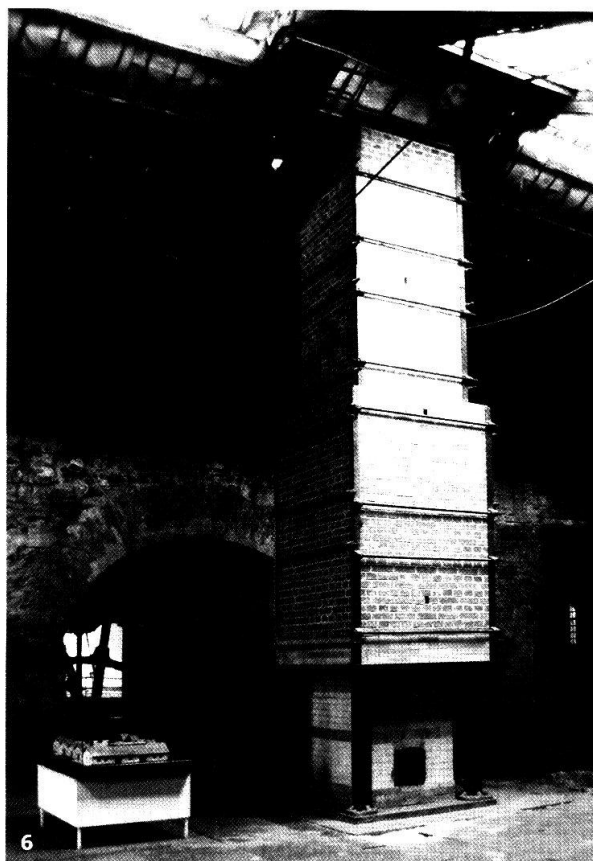
4



5 | Wiertarka pionowa w muzeum w Sielpi

6 | Piec pudlingarski do przeróbki surówki na stal

(zdjęcia: Jan Pańczyk)



fabrykę do rejestru zabytków techniki i przemysłu hutniczego. Odnowiono hale, zakonserwowano urządzenia, z których większość nadawała się jeszcze do użytku. Niestety, po wybuchu drugiej wojny światowej, dokładnie jesienią 1940 r. nad Czarną Konecką zjawili się niemieccy żandarmi i bez jakichkolwiek wyjaśnień zaczęli demontować wyposażenie hal. Wywieźli 72 wagony żeliwa i 96 par walców do przetopienia w swoich hutach na czołgi i armaty. Nie zdołali tylko rozebrać koła zamachowego, które do dzisiaj jest najbardziej wartościowym eksponatem. Zostawili też dwie pary wielkich nożyc, dwie walcarnie i prasy.

W pierwszych latach powojennych były ważniejsze sprawy do załatwienia. Okaleczony i rozgrabiony zakład w niewielkiej Sielpi znowu

przez dziesięć lat stał zamknięty i niedostępny. Dopiero w 1956 r. przypomniało sobie o zabytku Muzeum Techniki w Warszawie. Znalazły się skromne środki na odnowienie dziewiętnastowiecznych hal, pomału wypełniano je zabytkowymi maszynami, które wychodziły z eksploatacji w innych zakładach. Na przykład pokazną kolekcję angielskich obrabiarek z początku XIX w., będących obecnie unikatami w skali światowej przekazała Fabryka Maszyn w Białogonie koło Kielc.

Uroczyste otwarcie tego obiektu dawnej techniki hutniczej nastąpiło w 1962 r. pod nazwą Muzeum Zagłębia Staropolskiego w Sielpi jako Oddziału Muzeum Techniki w Warszawie. Od wielu lat jest także pod opieką Wydziału Inżynierii Procesowej, Materiałowej i Fizyki

Stosowanej Politechniki Częstochowskiej. W każde wakacje studenci przyjeżdżają do Sielpi na obozy naukowe, doglądają maszyn, konserwują i naprawiają je w razie potrzeby. Dość powiedzieć, że większość urządzeń działa, jak za dawnych czasów. Dziełem studentów jest również rekonstrukcja pieca pudlingarskiego, w którym metodą angielską „świeżono” żelazo, czyli surówkę przerabiano na stal. Wokół obiektów ciągle coś się dzieje. Kilka osób pracuje przy odbudowie i udrożnieniu kanałów doprowadzających wodę z pobliskiego zalewu, naprawy wymagają także śluzy. Gdy strumień popłynie, ruszy wielkie koło zamachowe, a to ożywi prądnice. Nie będzie się włączać prądu z lokalnej sieci, żeby zademonstrować zwiedzającym, jak te staruszki potrafią jeszcze chodzić.

JAN PAŃCZYK